Nr. 269. **Sobota 27 Września 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Kosmy i Damiana.
Niedziela: W. kr.
Poniedziałek: Michała Arch.

Wtorek: Hieronima.
Środa: Remigiusza.
Czwartek: Leodegarda.
Piątek: Kandyda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 0 min.
Zachód słońca o 5 g. 41 min.
Barometr: 739 — Pogoda niepewna.

Znowu Towarzystwo muzyczne ale „Harmonja“ we Lwowie.

Temi dniami wniósł wydział towarzystwa dla muzyki instrumentalnej „Harmonja“ we Lwowie, prośbę o stałą subwencję. Wobec uchwalonej przed kilku laty subwencji sejmowej dla tak zwanego konserwatorjum muzycznego we Lwowie w kwocie 3000 zł. rocznie, które dotychczas tylko ujemne rezultaty wydawało, datek 300 zł. dla „Harmonji“ jest dla tej instytucji w każdym razie krzywdzącym.

Zastanówmy się bliżej nad czynnościami tego, że tak powiemy humanitarno-naukowego towarzystwa. Liczy ono 300 członków wspierających, mających na celu zabezpieczenie w mieście Lwowie i okolicy istnienia stałej kapeli muzycznej i kształcenie w sztuce instrumentalnej bezpłatnie młodych i ubogich uczni. Wydział towarzystwa nie ma na celu wysokiego wykształcenia muzykalnego swych uczni na mistrzów, ale o tyle, by tymże dać na przyszłość możność zarobkowania.

Że takie kapele prywatne niezależne od władz jak wojskowe są istotnie niezbędne w każdym kraju, nie potrzebujemy dowodzić, dosyć dla nas nakreślić lata 1869 tj. 300 letnią uroczystość Unji lubelskiej i przyjazd poznańczyków w roku 1871, w którym to czasie bajeczne sumy ofiarowaliśmy, sprowadzając muzykę z Wieliczki; te fakta dały nam powód do utworzenia tej instytucji w mieście naszem.

W czasie prawie 9 letniego istnienia towarzystwo to walczyło i walczy z mnogiemi finansowemi trudnościami, chcąc wytrzymać konkurencję muzyk wojskowych, lecz w obec ofiarności tylko prywatnych osób, trudno przy szkole także i stałą kapelę utrzymać, której koszta przeszło 6000 zł. rocznie wynoszą. Świetna reprezentacja miejska ofiarowuje rocznie towarzystwu 700 zł. i opał dla szkoły a jest wszelka nadzieja, że w tym roku wstawi w budżet 1000 zł. Pewien znany w mieście naszem obywatel ofiarował przed dwoma laty do 500 zł., czem uratował towarzystwo od bliskiego rozwiązania; i w tym roku przyszedł z pomocą, pożyczając kwotę do 700 zł. które towarzystwo jako dług zwrócić się zobowiązało.

Apatja, jaką się w czasie zawiązania tego towarzystwa i nawet obecnie pewne grono obywateli kieruje, pochodzi ztąd, że w towarzystwie rej wodził p. Marek znany antagonista p. Mikulego. Wprawdzie powody tej apatji były nieuzasadnione, gdyż towarzystwo muzyczne a tow. Harmonja ma zupełnie inne cele, ale dzisiaj i to powinno ustać, gdyż p. Marek z towarzystwa jako dyrektor usunął się, co radzimy uczynić i p. Mikulemu.

Towarzystwo „Harmonji“ wykształciło około 120 uczni przeważnie dzieci sierót lub ubogich rodziców bezpłatnie, których imienny spis podany został roku zeszłego sejmowi,—dając im możność uczciwego zarobku na kawałek chleba, a tym sposobem ochroniło ich od wstąpienia na drogę występków, a areszta miejskie lub c. k. dom karny od stałych lokatorów.

Na pochwałę towarzystwa zasługuje i to, że biuro dyrekcji pełni tak żmudną czynność honorowo, tysięcy nie wyrzuca na synekury i kieruje się oszczędnością. Wobec tego, że instytucja ta ze wszech miar potrzebna i użyteczna zasługuje na poparcie, nie wątpimy, że komisja budżetowa a w następstwie Wysoki Sejm przy uchwaleniu subwencji na cele naukowe szczególnie zwróci baczne oko i na petycję towarzystwa „Harmonji“ którą załatwi pomyślnie.

Stosunki prawne nauczycieli ludowych.

II. Drugim niemniej ważnym momentem jest sprawa prowizorycznego obsadzania posad nauczycielskich.

Końcowy ustęp Art. 1. ustawy szkolnej z d. 2. maja 1873. r. w tej mierze powiada:

„Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich należy do Rad szkolnych okręgowych“. Tak samo opiewa i ustawa państwowa z d. 2. maja 1882 r.

Obecnie wykonywanie tej ustawy naraża kandydatów na wielkie wydatki, gdyż ci, nie będąc pewni, w którem okręgu zostaną pomieszczeni wnoszą równocześnie do kilku Rad szkolnych okręgowych ostęplowane podania. Zdarza się więc częstokroć, że każda prośba zostanie uwzględnioną, ubiegający się więc wybiera najodpowiedniejszą posadę i naraża inne okręgi na zawód. Rady okręgowe przeto, doznawszy raz i drugi takiego zawodu, są teraz do tego stopnia ostrożne, że podań bez osobistego przedstawienia się kandydata najczęściej nie uwzględniają.

Niedogodności więc dla władz jak i dla samych nauczycieli są nieuniknione, a następstwem tego jest jeszcze dla samej szkoły ten zawód, że gdy proszący aż po kilku miesiącach dostaje posadę, nauka zamiast z dniem 1. września zaczyna się później.

W innych kategorjach urzędów przyjęto normę, że kandydat obranego sobie zawodu po odbytych studjach wnosi swe podanie zwykle do najwyższej dotyczącej władzy krajowej, a ta, mając dokładną ewidencją, umieszcza go. Tylko w szkolnictwie ludowem inaczej się dzieje: — każda z 37 Rad szkolnych okręgowych pod względem nadawania tymczasowych posad postępuje odrębnie.

W interesie więc szkolnictwa byłoby bardzo pożądanem, żeby Rady okręgowe o każdem opróżnieniu posady Radę Szkolną Krajową bezwłocznie uwiadamiały, ta zaś na podstawie tych relacyj prowadząc ścisłą ewidencją opróżnionych posad w całym kraju, mogłaby co najmniej dwa razy do roku wykaz ten sumaryczny w dziennikach urzędowych i szkolnych ogłaszać, aby tym sposobem tak kompetentom, jak i władzom pozostał jeden miesiąc czasu, a to pierwszym do wnoszenia a drugim do załatwienia podań. Kandydaci mogliby wtedy podania swe wnosić do Rady Szkolnej Krajowej z wyraźnem wymienieniem okręgu, w którym życzyliby sobie być umieszczonemi, a Rada Szkolna Krajowa, mając dokładny wykaz opróżnionych posad w całym kraju, mogłaby łatwo z uwzględnieniem życzeń takowe Radom okręgowym, stosownie do wakujących posad, do uwzględnienia porozsyłać.

O rocznych płacach nauczycieli powiada memorjał Tow. pedagogicznego: „Płace stałych nauczycieli opierają się u nas na zasadzie liczby ludności tej gminy, w której szkoła istnieje. Podwyższenie tych płac również zawisłem jest od powiększenia się ludności. Na tej zasadzie przyjęto w szkołach pospolitych 7 klas, a w wydziałowych 4 klasy płac. W innych krajach koronnych monarchji płace nauczycieli podzielone są najwięcej na 4 klasy i to w ten sposób, że najniższa płaca wynosi najmniej połowę najwyższej płacy, u nas zaś najniższa kategorja płac znacznie niższa, niż połowa najwyższej. Najniższa płaca 300 zł. istnieje prócz Galicji w dwóch jeszcze krajach koronnych, a w sąsiedniej Bukowinie została usuniętą i zastąpioną kategorją 400 zł. Faktycznie określona najniższa płaca 300 zł. nie jest najniższą, gdyż ustawa o szkołach filjalnych t. zw. „posiłkowych“ otwiera posady o 250 zł. bez wszelkich dodatków służbowych i bez możności utrzymania dodatków pięcioletnich.

Podział klas według płac na zasadzie liczby ludności okazuje się wcale niepraktycznym tak dla kraju, jak i dla nauczycielstwa. To też widzimy, że inne kraje koronne, z wyjątkiem Galicji, Czech i Austrji Górnej, ustanowiły płace nietylko na zasadzie ludności, lecz i na podstawie przeciętnej ceny produktów z uwzględnieniem stosunków miejscowych w myśl brzmienia ust. państw., która w §. 55 alinei 1 tak mówi: *„Najniższe płace, których w żadnej gminie, utrzymującej szkołę zmniejszyć nie wolno, należy tak obliczać, ażeby nauczyciele i nauczyciele młodsi, wolni od pobocznych zatrudnień, całą siłą zawodowi swemu poświęcić, a pierwsi i rodzinę według stosunków miejscowych utrzymać mogli“.* To też na podstawie tego zasadniczego postanowienia uczyniła jako pierwszy krok ku lepszemu Bukowina, odstępując od pierwszej swej ustawy, opartej li tylko na liczbie ludności, a wprowadzając nową w myśl wspomnianej ustawy państwowej, uwzględniającą stosunki różnych miejscowości w kraju. Tamtejsza komisja szkolno-sejmowa przyszła do przekonania, że podział klas zawisły od liczby ludności nie jest należytą podstawą do sprawiedliwego wymiaru płacy, że nie liczba ludności może w tym względzie stanowić miarę, lecz głównie stosunki miejscowe, a względnie stanowisko społeczne nauczycieli. Powodując się też rzetelną zasadą, podzieliła więc płace na 3 klasy, a to:

I. miejscowości z siedzibą c. k. starostw,
II. „ „ sądów pow. i
III. „ wszelkie inne, t. j. miasteczka lub wsie.

Dawniej nauczyciel, czy to wiejski czy miejski, miał oprócz stale pobieranej płacy nauczycielskiej inne, z pobocznych zatrudnień płynące dochody, które częstokroć płacę jego nawet przewyższały. Dziś przeto zostaje nauczyciel w gorszych warunkach materjalnych, aniżeli dawniej. Bolesnem jest dla stanu nauczycielskiego, iż płace nauczycieli ludowych są daleko niższe, niż systemizowane płace woźnych, sług kolejowych, konduktorów, listonoszów i t. d.

Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego nie tai tego bynajmniej, iż podwyższenie płac będzie chwilową ofiarą ze strony kraju, ale też nie prosiłby o nią, gdyby nie miał tego najsumienniejszego przekonania, iż ofiara ta jest niezbędną i produktywną. W położeniu, w jakim kraj nasz obecnie się znajduje, wahać się nie można. Lud wyzyskiwany, bo ciemny, coraz to w większą popada nędzę; bogate niegdyś gleby nasze jałowieją, a rolnictwo nasze nie wytrzymuje z sąsiedniemi współzawodnictwa, bo ... dość staranności i umiejętności w uprawie ... sprawy publiczne idą opacznie, bo masa ...

rozumie swych obowiązków i praw obywatelskich, nie pojmuje publicznych potrzeb. Wszelkie środki ekonomiczne i ustawodawcze, jakich ku zapobieżeniu temu stanowi rzeczy używamy, będą bezskuteczne, jeżeli obok nich nie pójdzie równym krokiem usilna praca nad oświatą. A tej pracy najdzielniejszym czynnikiem jest szkoła, a tej szkoły ożywczym duchem jest nauczyciel. Jeżeli kraj nie zdobędzie się dzisiaj chociażby i na ofiarny czyn, aby nauczycielom zapewnić dostateczne utrzymanie, to niezawodnie sprawa tak pięknie w roku 1873 podjęta, narażoną będzie na szkodliwy zastój.

Nasze żaki szkolne.

Od jednego z nauczycieli ludowych otrzymujemy pismo następujące:

Przyznać należy, że szkoły nasze ludowe zorganizowane na wzór niemieckich, prowadzone są bardzo wzorowo, według określonego przez Radę szkolną systemu naukowego, i oddziaływają bardzo dodatnio na rozwój umysłowy dziatwy szkolnej.

Zachodzi jednak pytanie, czy szkoły te przystępne są dla dziatwy najuboższej warstwy naszego społeczeństwa, i czy przymus szkolny w całem tego słowa znaczeniu, może być szczególnie u nas zastosowany?

Cóż z tego, że nauka w szkołach jest bezpłatną, kiedy połączone z nią środki naukowe są bardzo uciążliwe dla uboższych rodziców, którzy nie są w możności podołać wymogom nauczycieli stosujących się do przepisów Rady szkolnej.

Faktem jest, że bardzo wiele uczniów ubogich rodziców, nie uczęszcza do szkoły po kilka dni, a nawet po kilka tygodni li tylko z tej przyczyny, że rodzice nie mogą się zdobyć na kupienie lub połatanie butów, nie są w stanie kupić książek, (które są drogie, a do tego co roku niemal zmieniane), a oprócz tego do rozpaczy przyprowadza się rodziców, kiedy dziecko wysłane do szkoły powróci za godzinę z płaczem, i komunikuje, że pan profesor lub pani profesorko, zawróciła dziecko do domu dla tego, że nie przyniosło zeszytu do pisania kupionego w miejscu wskazanem przez profesora za 12 ct., lecz inny, kupiony gdzieindziej za tańsze pieniądze, lub sporządzony przez ojca w domu; dalej znowu nie ma dziecko odpowiedniej tabliczki do pisania, atramentu, piór itp., już powraca do domu i traci dzień lub więcej, zanim biedny ojciec zarabiający 40—50 ct. dziennie, zdobędzie się na kupienie wymaganych przedmiotów.

Wobec tego nie możemy marzyć o rozszerzaniu się oświaty, i nie dościgniemy nigdy w kierunku tym innych narodów, jeżeli rząd i gminy nie obmyślą środków ułatwiających naukę najuboższej warstwie naszego społeczeństwa.

Niejedno dziecko utalentowane i mające chęć do nauki, zaprzestaje nieraz uczęszczać do szkoły dla braku butów lub odzienia, i wychowując się potem bez pośrednictwa książki i szkoły, zbyt rychło się wykoleja, a zbaczając na manowce dostarcza potem elementu do zapełniania kaźni, i pomnaża kontyngens proletarjatu.

Przytaczając powyższe uwagi, pozwolimy sobie podnieść odpowiedni wniosek, dotyczący gminy miasta Lwowa.

Co roku składa magistrat w ręce ks. arcybiskupa 10—12 tysięcy zł. na rzecz ubogich, a suma ta składa się z rozmaitych kar i opłat policyjnych.

Naszych żebraków lwowskich zanadto dobrze znamy i to z dość ujemnej strony, żebyśmy mogli robić sobie skrupuły, stawiając wniosek, żeby połowę ze wspomnianej sumy, użyć na wspieranie uczącej się całkiem ubogiej młodzieży szkolnej, a wsparcie to byłoby następujące:

1. Nauczyciel widząc ucznia z podartemi butami, odeszle go do szewca, (którego dyrekcja szkoły poprzód ugodzi za płacę roczną, lub od sztuki), a który obowiązany byłby do natychmiastowej naprawy butów, lub też nawet do zrobienia nowych, jeżeli uczeń w rzeczywistości jest bardzo ubogi.

2. Bezpłatne rozdawanie całkiem ubogim uczniom zeszytów, piór, ołówków itp. najniezbędniejszych rekwizytów.

3. Zawezwać publiczność, do składania przenoszonych rzeczy, na rzecz ubogich uczniów, a stały robotnik krawiecki otrzymywany z wspomnianej kwoty, przerabiałby to dla użytku uczniów najuboższych rodziców.

Zdaniem naszem więcej ubodzy są ci, którzy chcą się uczyć a nie mają środków ku temu, aniżeli te osoby, które pobierają perjodycznie z funduszu ubogich wsparcia i takowe po największej części na zakupno gorzałki obracają.

Wierzymy, że obrócenie tej sumy w kierunku przez nas wskazanym, więcej zbawiennie oddziała na stosunki społeczne, aniżeli rozdawanie jej pomiędzy żebraków.

Paweł Lindau o Warszawie.

Utalentowany korespondent *Köln. Ztg.* pan Paweł Lindau spowiada się swemu dziennikowi z wrażeń, jakich doznał w murach Warszawy podczas kilkodniowego tamże pobytu. List ten datowany z Warszawy nosi tytuł „Wrażenia z polskiej podróży“ *(Polnische Reise-Eindrücke)* i nacechowany jest sumiennością w zebraniu skrzętnem dla obcych czytelników szczegółów interesujących. Znać, że słowa te kreśli obcy, a nawet Niemiec, dla którego to, na co patrzy, jest o tyle tylko interesującem, o ile zainteresować może także i jego czytelników. Ale i to znać, że to pisze utalentowany literat, patrzący bez uprzedzeń, sumiennie, nie zaś żaden blagier francuski, jak to spotykamy w *Figarze*, którego sprawozdawca o zjeździe najfałszywsze podał szczegóły. Lindau nie napisze tego, o czem dobrze się nie poinformował; jeśli zaś wymienia jaką nazwę miejscowości lub ulicy, dobrze sobie ją w notesiku zapisał i sumiennie bez błędu i bez przekręcenia przepisał. Oko zmęczone obecnie odczytywaniem wszelakich dziwolągów w języku francuskim, porobionych z nazw naszych miejscowości, prawie że z przyjemnością odpoczywa na podobnym opisie, w którym: *Ujazdowska Alee, Łazienki, Sobieski* i t. p. dobrze są zapisane.

Warszawa, której ludność p. Paweł Lindau podaje na 450.000 mieszkańców, przypomniała mu żywo Berlin z szóstego dziesiątka bieżącego stulecia. „Robi ona wrażenie bez zaprzeczenia wielkiego miasta, ale z owych miast nie bardzo przyjemnych. Główne ulice równolegle do Wisły położone, mianowicie Krakowskie-Przedmieście i jego dalszy ciąg Nowy-Świat, łączący się z Ujazdowską aleą, pięknemi, staremi drzewami wysadzoną, są wcale szerokie, opatrzone licznemi publicznemi i prywatnemi pałacami, pełne błyszczących sklepów, dosyć ożywione, słowem jest wszystko, co potrzeba, a przecie brakuje tu czegoś, coby wielkie to miasto mogło na pierwszy rzut oka dla cudzoziemca uczynić przyjemnem. Architektura budowli, zarówno większych jak mniejszych, dość nudna.

Podczas gdy we wszystkich większych miastach w Niemczech, a przedewszystkiem w Berlinie, zwłaszcza w ostatnich pięćdziesięciu latach, rozwinął się zmysł wznoszenia równych i smacznych budowli oraz wspaniałych imponujących gmachów, zmieniających tak korzystnie fizyognomię miasta, tutaj bardzo małe pod tym względem poczyniono postępy. Z budowli, które mi się podobały, bardzo mało tegoczesnych. Naturalnie i tu jak wszędzie w ostatnich czasach dość dużo budują, i tu powstają ciągle pojedyncze piękne domy, ale cudzoziemcowi musi ktoś dopiero na nie zwrócić uwagę, samo nic mu mile nie rzuca się w oczy, ani wspaniałością jak w Berlinie, nie imponuje. Chodniki obrzydliwe, brudne, dorożki zaprzężone w liche rumaki, pędzą jednak szybko, aż przyjemność. Natomiast głębokie otwarte rynsztoki, przed wejściami do domów poprzykrywane mostkami, przypominają dawne, złe czasy z przed kanalizacji i cuchną tak dobrze, jak przed niedawnym czasem cuchnął Berlin, a może jeszcze lepiej nieco“.

W dalszym ciągu swego opisu przyznaje Lindau, że ruch na ulicach nie był podczas jego pobytu zupełnym, tak jak to zwykł bywać. Mało widział błyszczących powozów i mało strojnych dam. Zwiedził natomiast Aleję Ujazdowską i Łazienki, które mu się bardzo podobały. „Przy końcu Alei Ujazdowskiej — pisze dosłownie podróżnik niemiecki — będącej, o ile się zdaje, głównem miejscem spacerowem Warszawiau, rozciąga się bardzo piękny cienisty park, w którym stoją obadwa letnie monarsze pałace: Belweder

---

Pamiętnik Heleny.

(Ciąg dalszy)

Ludwinia zwróciła się do mnie i zaczęła rozwijać pakiety i pokazywać mi rozmaite drobiazgi.

— Czyż to nie piękne? — mówiła, pokazując mi girlandę niezapominajek, w istocie nadzwyczaj cienkich i delikatnych.

— Wprawdzie trochę drogą będzie moja toaleta, ale czyż nie pysznie będzie wyglądać girlanda niezapominajek wpięta w bordeaux aksamitną suknię. Władzio krzywił się trochę, powiada, że za te pieniądze możnaby przez tydzień żywić całą familję, ale co mi tam raz się tylko żyje, jest młodą i ładną.

— Władzio ma słuszność — rzekłam — mogłaś coś tańszego wybrać, tembardziej, że tak często tańczysz, i na każdy wieczór sprawiasz inną suknię.

Ach... i ty moralizujesz?

Nachyliła się do mnie.

— A wiesz dla czego z każdym dniem on mi się staje nieznośniejszy? — wskazała ręką na drzwi, prowadzące do pokoju męża — tak, nieznośniejszy... bo moralizuje... nic nie słyszę z ust jego, tylko obowiązki, praca, zajęcia, a przytem czasami czuły jak Romeo, siedzieć w domu i gruchać ze starym mężem, nie, to nie dla mnie.

Powstałam.

— Uwolń mię od tych zwierzeń, proszę cię, twego męża szanuję i nie rozumiem jak możesz się skarżyć, to widoczne jak cię kocha.

— Proszę i ty go bronisz? — zawołała zaperzona — a wymownego znalazłam obrońcę, tak, wybyście się dobrali, jaka szkoda; może ja umrę, a wtedy...

— Zapominasz się, — przerwałam — mówisz nieprzytomnie chyba, żegnam cię, nie prędko się zobaczymy.

W tej chwili wszedł doktor, i zbliżył się do mnie.

— Niech pani daruje Ludwini te nierozważne słowa, ona jest dziecinną, błagam panią o zapomnienie dzisiejszej sceny — to mówiąc schylił się i pocałował mię w rękę. Pożegnałam go skłoniwszy się chłodno Ludwini, wyszłam.

Byłam wzburzoną, a szczęście doktora wydało mi się w fatalnem świetle. Aby odgonić te smutne myśli, zabrałam się z podwójną gorliwością do pracy, malowałam już wcale dobrze, kopiowałam, a nawet tworzyłam już rodzajowe obrazki własnego pomysłu. Nauczyciel mój, stary artysta twierdził, że mam nadzwyczajne zdolności, i że przy pracy i dobrym kierunku mogę zajść wysoko; czułam w sobie ogromny zapał do sztuki, a tworząc, czułam się nad wyraz szczęśliwą, zapomniałam o świecie, żyłam życiem, które się nie da opisać, ani opowiedzieć. Czas mijał szybko przy tak miłem zajęciu. Rodzice widząc mój zapał i talent, postanowili na przyszły rok zawieść mię do Włoch dla dalszego kształcenia. Ta nadzieja uśmiechała mi się; zobaczyć tę ziemię artystów, tę cudowną krainę opiewaną przez poetów, tam uczyć się, kształcić, a potem wymalować coś pięknego i zostać sławną..., a niczego więcej nie pragnęłam, głowa mi się zawracała na samą myśl. Cierpienia moje przeszłe ostygły, uczucie zagłuszyło się głosem obowiązku i pracą, teraz miałam inną namiętność, inny cel: sztukę i sławę. Zapomniałam o skąpstwie natury, o braku urody: hojnie mi to zostało wynagrodzone, kto wie czy nie wolałam być artystką niż piękną, wszak będąc piękną, pragnęłam tylko jednego... człowieka na ziemi, a on i tak dla mnie stracony, na cóż mi więc urody?

Ludwinia nie pokazywała się wcale, obraziwszy mię, czuła się sama urażoną i jak rozkapryszone dziecko nie chciała okazać, że źle zrobiła.

Doktor przychodził czasami, ale zawsze był smutny, blady i jakiś przygnębiony, nie mówił nigdy o Ludwini.

Parę miesięcy znowu upłynęło. Dochodziły nas tylko wieści o tryumfach w towarzystwie

i Łazienki. Śliczna, elegancka budowla, otoczona wodą sprawia czarujące wrażenie, zwłaszcza z mostu Sobieskiego, gdzie w wodzie nurzać się zdaje cała, otaczająca ten przybytek gęsta i piękna zieleń.“ Podróżnik chciał się zbliska i staranniej przyjrzeć pomnikowi Sobieskiego, ale woźnica zmuszony był jechać dalej.

„Wieczorem, pisze w końcu p. Lindau, byłem w Wielkim Teatrze, niezbyt szczelnie, zwłaszcza przez wykwintniejszą publiczność zapełnionym. W ogóle sala widzów, dość skromna pod względem ozdób, świeciła szczególniej w lożach pustkami. Wykonanie „Faworyty“ wcale złem nie było, a kierownictwo orkiestry zasługuje nawet na uznanie. Młody tenorzysta (p. Myszuga), posiada bardzo piękny, świeży i silny głos, a primadonna (panna Herman) dużo temperamentu. Znajdzie się wiele śpiewaczek, które więcej głosu posiadają, niż warszawska artystka, ale obfitszych i czarniejszych włosów niż ona, nie ma z pewnością żadna. Jest obecnie w Berlinie na porządku dziennym wyrażać się dość lekceważąco (*geringsschätzig*) o Meiningerach. A przecież, że oni właśnie na naszych niemieckich scenach wytworzyli smak i ład w zadziwiający sposób, nigdy mi to jaśniej jak tutaj nie stanęło przed oczami. Przeraźliwe kostjumy, które u nas jeszcze tylko w sklepach przyborów maskowych się napotyka, wybrakowany atłas z jak najtańszemi złoceniami, nędzne, pozbawione wszelkiej okazałości otoczenie solistów, oto tutejsi rycerze i damy sceniczne, z dumą piastujące swoje godności i nikt się temu nie dziwi.

Natomiast byłem prawdziwie zdumiony tem, że śpiew polski, mimo tylu ostrych brzmień, może tak miękko i melodyjnie rozbrzmiewać dla naszego ucha. Baletem jednak tutejszym, posiadającym podobno sławę, zostałem rozczarowany. Damy z baletowego chóru należą i tu po większej części do zasłużonych już całym szeregiem lat pracowniczek, a niektóre z nich, bardzo dawne muszą pamiętać czasy. Nie zachwycił mię też nawet taniec solistek...“

Z wystawy hygienicznej w Londynie.

Grupa poświęcona mieszkaniom jest niezmiernie obszerną i zajmującą. Wiele tu przedewszystkiem zdziałał sam komitet wystawy, przedstawiając modele mieszkań wzorowych; przyczynili się do tego również liczni urzędnicy zdrowia, oraz inżynierowie i wielki zastęp przemysłowców.

Przedewszystkiem co do samej budowy domów, zwrócono uwagę na kanalizację. Mamy tu zarówno liczne modele i plany drenowania domów, jest bogaty zbiór rozmaitego rodzaju domów sztejngutowych, żelaznych, kanałów, najrozmaitszego rodzaju syfonów i innych przyrządów, tamujących powrót gazów z kanału, przyrządów do przepłukiwania drenów itp. Najrozmaitsze rodzaje waterklozetów znalazły tu pomieszczenie i powiedzieć można, iż urządzenia te bliskiemi są doskonałości.

Jedna z pierwszorzędnych kategoryj tu odnośnych przedstawia rozmaite sposoby dostarczania wody zdrowej. Należy tu cała kolekcja filtrów przez rozmaite fabryki nadesłanych, a przeznaczonych już to do oczyszczania wody w wielkich wymiarach, jak wielkie filtry złożone z systemu wyciskających przyrządów, lub odmiany filtrów, funkcjonujące pod wysokiem ciśnieniem, już do użytku domowego, już to filtry proste z masy węglowej i lewaru złożone, filtry z papieru z węglem przyrządzonego, filtry z drzewnika, z asbestu i węgla, z zastosowaniem najrozmaitszych sposobów oczyszczania. Najwspanialszym zaś okazem tej kategorji przedmiotów jest, zbudowany z inicjatywy prezesa wystawy, ks. Walii, pawilon towarzystw wodociągów londyńskich zbudowany w ośmiokątnej postaci, a w każdym kącie znajdują się tablice statystyczne, rozbiory wody, modele i rysunki, odnoszące się się do urządzeń każdego towarzystwa. Po środku sali znajduje się piękny wodotrysk i cały pawilon jest niezmiernie gustowny.

Do komfortu sanitarnego mieszkań należą wanny, prysznice, których też sporo okazów nadesłano, podobnie jak aparatów, służących do ogrzewania mieszkań i do wentylacji. W liczbie tych pierwszych zasługują na uwagę piecyki o bardzo powolnej czynności, przeznaczone głównie dla ciągłego przewietrzania, oraz piece, z zastosowaniem gazu, służące tylko do ogrzewania lub i do gotowania, zarazem połączone z asbestem lub nie. Oprócz pomienionych piecyków, wiele napotykamy czysto wentylacyjnych przyrządów, jak wentylatory mniejsze i większe o skrzydłach prostych i krzywych, wentylatory pokojowe znane pod nazwą „eolów“, oraz większe aparaty, w liczbie których wyróżnia się siłą pary działający przyrząd, w postaci drąga poprzecznego ruchomego, do ramion którego umocowane dwa wielkie cylindry kolejno pogrążają się w obejmujące je również cylindryczne naczynia, wodą napełnione; w połączeniu z pierwszemi znajdują się otwory, z których jeden wyciąga powietrze, drugi zaś wpycha świeże.

Okazy do oświetlania mieszkań służące polegają na mniejszych lub większych zmianach w systemach palników gazowych i naftowych, w fabrykacji świec, oraz w sposobach oświetlenia elektrycznego; radykalnych wszakże zmian żadnych nie dostrzegamy w tym oddziale.

Znajduje się też na wystawie wiele okazów całkowitych mieszkań umeblowanych i samych mebli; niektóre z apartamentów są piękne, i urządzenie musiało być niezmiernie kosztowne. Jako przykład podamy firmę „Doulton and Comp.“, która wystawiła pawilon piętnaście łokci wysokości mający, pokryty malowaną pięknie terakotą z malowanemi podobnież kolumnami — pawilon złożony z czterech pokoi: sypialnego, gabinetu, jadalnego oraz biblioteki. Na zewnątrz dom ozdobiony jest nader gustowną mozajką; przytem domek urządzony jest z całym komfortem hygienicznym (wanna, filtry, waterklozety). Olbrzymi i piękny model kąpieli mineralnych wystawił zarząd kąpieli w Bath. Inny spory domek przedstawia zastosowanie światła elektrycznego do mieszkań prywatnych.

Jako kontrast, a zarazem jako potężny wabik, zarząd wystawy zbudował ulicę starego Londynu (z pierwszej połowy siedmnastego stulecia) i w istocie po mistrzowsku rzecz wykonał, kierując się rysunkami i wskazówkami byłego sekretarza towarzystwa archeologicznego; wąska ulica z domami bez naukowo wykonanego planu zbudowanemi, z małemi szybami skąpo światło przepuszczającemi, ze starym prawdziwie wyglądem, wytartemi tynkami, pozacieranemi częściowo napisami gotyckiemi, z bramą w średniowiecznym guście zbudowaną i posągiem biskupa ozdobioną, z zegarem grającym, sprawia w istocie dziwne wrażenie w tem otoczeniu najnowszych zdobyczy życia cywilizowanego.

Nie możemy zakończyć wzmianki o grupie mieszkań, nie wspomniawszy o dwóch, zaszczytnie reprezentowanych towarzystwach, mających na celu dostarczanie mieszkań tanich i zdrowych klasie roboczej; jedno z towarzystw tych (*Metropolitan Association for improving the dwellings of the laboring classes*) jest najstarsze w Anglji i ma za sobą zasługę inicjatywy; drugie (*National Dwelling Society*) najobszerniej rozwinęło swą czynność. — Pomimo bardzo niskich cen mieszkań, towarzystwa te potrafiły się utrzymać, i pierwsze z nich, którego celem jest — wykazać, iż dostarczenie robotnikom mieszkań tanich zdrowych, z komfortem niezbędnym urządzonych, może być uskutecznione na zwykłych ekonomicznych podstawach, potrafiło w ciągu dziesięciu lat ostatnich dostarczyć akcjonarjuszom po 5 procent dywidendy czyli największy zysk, jaki rząd towarzystwu pobierać pozwolił. Zysk otrzymany był przy mieszkaniach o połowę przynajmniej tańszych niż zwykle, a na zapytanie — czy lepszych niż zwykle, odpowiada cyfra śmiertelności, która w ciągu dwudziestu lat ostatnich była o kilka na tysiąc mniejszą, niż ogólna śmiertelność Londynu.

Osady karno-poprawcze w Rosji.

Z powodu znanego, a bardzo pożytecznego wniosku posła Merunowicza o osadach rolnych karno-poprawczych, interesującym jest dla nas urządzony w Kijowie, dnia 22 b. m. zjazd, a raczej kongres rosyjskich przedstawicieli przytułków poprawczych oraz osad dla nieletnich przestępców. Kongresowi temu przewodniczy naczelnik głównego zarządu więziennego, p. Gałkin-Wrasskij. Obrady odbywają się w obszernej sali tak zwanego szlacheckiego gmachu, w zwykłem miejscu posiedzeń kijowskiego towarzystwa rolniczego. Z inicjatywy p. Wrasskiego rozpatrzeniu kongresu ma być poddana kwestja opracowania ustawy normalnej, obowiązującej wszystkie instytucje poprawcze dla nieletnich przestępców, ze względów konieczności wprowadzenia w zakres działalności oddzielnych o-

---

pięknej pani doktorowej. Była znaną, podziwianą przez wszystkich; zawsze najpiękniej ubrana, zawsze śliczna, nie opuściła żadnego zebrania, koncertu, teatru lub balu.

Tak zwana złota młodzież, otaczała ją. Utrzymywano, że jest niesłychanie zalotną, że kilku zakochało się w niej na śmierć i t. d. Słysząc to truchlałam nie już o szczęście ale o cześć doktora.

Jednego dnia, po pięciu miesiącach zerwania między nami stosunków, przyszedł doktor i zażądał wprost rozmowy ze mną.

— Mam do pani prośbę — rzekł, smutnie pochylając głowę na piersi — dotąd milczałem, ale dalej nie mogę — muszę szukać ratunku... znam pani szlachetność, panno Heleno, rozum i dobroć jej; dawniej lubiłaś pani Ludwinię, a tu chodzi o nią. Błagam panią zbliż się znowu do niej, liczę na wpływ pani, przemówisz pani do niej, ona panią prędzej posłucha; póki tylko bawiła się i wydawała nad miarę... nic nie mówiłem, ale teraz zaczyna kompromitować się... przyjmuje adoracje młokosów, a mnie nie pozwala żadnej uwagi zrobić, zaraz płacze, krzywi się, wymówki... kocham ją... ale to nad moje siły... Zakrył oczy rękami i płakał. Byłam silnie wzruszoną, ręką zacisnęłam bijące serce — cierpiałam jego cierpieniem.

On otarł oczy.

— Wiem, że pani mnie jedna zrozumiesz, że nie zadrwisz sobie z mojej słabości... kocham ją namiętnie... piękność jej podbiła mnie, ale ja się nie łudzę... jestem już dosyć dojrzały, aby zrozumieć, że ona mnie nie kocha i nigdy nie kochała... Nie chodzi nawet o mnie, moja miłość jest pełną poświęcenia, ale chodzi mi o nią, ona się mimowoli zniesławi...

— Ależ to tak źle nie jest — panu się wydaje — Ludwinia jest trochę zalotna, bo piękna i nic więcej.

— I ja nie przypuszczam nic złego, ale takie życie prowadzi do złego. Od rana do nocy zabawy, stroje, próżność, próżność i nic więcej, żadnego zajęcia, żadnej pracy, żadnego wyobrażenia o obowiązku... ani odrobina względów na męża... kupuj, wydawaj, trać, marnuj czas, zabijaj umysł i serce czczą paplaniną, śmiechem i głupstwami, to życie przeciwne mojej naturze, nigdy żadnego wieczoru spędzonego w domu; ożeniłem się, lecz nie mam ani żony, ani rodzinnego domu, wiecznie jestem na ulicy, między obcymi... a gdy jej zrobię najdelikatniejszą uwagę, to zaraz: siedź nudziarzu, obejdę się bez ciebie, sama pójdę. A czyż mogę na to pozwolić, taka młoda, piękna, więc zbieram siły i idę, i stoję jak mumia między wyperfumowanymi trutniami, do których ona się śmieje... a ja bym ich podusił... I to jest życie moje, nigdy spokoju, nigdy czasu, tak lubiłem czytać i czytałem tyle — teraz i tego nie wolno...

Serce mi się ściskało na obraz tortur moralnych tego człowieka...

— A gdybyś pan raz pokazał swoją wolę, gdybyś się oparł, pozostał w domu, nie pozwolił stanowczo na szalone wydatki, możeby to skutkowało...

— Ale gdzież tam, próbowałem już i tego, zrobiła mi scenę okropną... oświadczyła stanowczo, że mnie porzuci... i wiem, że uczyniłaby to na złość, bo jest niesłychanie upartą... a przyznaję się do słabości... nie mogę przestać ją kochać. Jest jeszcze jedna rada: wpływ pani. Będzie to poświęceniem, wiem o tem, ona panią obraziła, ale znam serce pani... i wiem że uczynisz to, o co cię proszę.

Patrzył błagalnie na mnie.

— Ale naturalnie, tylko że nie wierzę w to lekarstwo, kiedy pana nie słucha, to i mnie nie usłucha.

— Ja się jej sprzykrzyłem, mówi mi to jawnie, zresztą ona czuje moją słabość dla siebie... a pani jako kobieta może przedstawić jej tylko skutki tak lekkomyślnego postępowania, to ją może ocuci...

Przyrzekłam mu, że wkrótce będę u nich i rozpocznę powoli nawracanie Ludwini.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sad i przytułków — pewnych zasad ogólnych, opartych na zdobytem już w tej sferze doświadczeniu. Zarząd sorokowskiej kolonji poprawczej, pomiędzy innemi wnioskami, proponuje ażeby sądy okręgowe, na wzór sędziów pokoju, mogły poddawać karze zamknięcia w domu poprawy nieletnich od 10 już roku życia. Dyrektor przytułku w Moskwie, p. Fedler, wniesie całą tę ważną oraz trudną do rozwiązania kwestję takich systemów wychowawczych. Petersburskie towarzystwo osad poprawczych mające być reprezentowanem w osobie profesora tamecznego uniwersytetu pana Tagancewa, (prawo kryminalne) podnosi cały szereg rozmaitych palących w tej sferze kwestji; prócz tego pod decyzję kongresu kijowskiego ma być poddanem mnóstwo spraw odroczonych na pierwszym takimże kongresie, który się odbył w Moskwie temu trzy lata. Wśród tych zaległych od trzech lat spraw znajdujemy następujące: o wydawnictwie specjalnego czasopisma; o jedności sprawozdań instytutów poprawczych; o sposobie kształcenia teoretycznego nieletnich oraz nauczania rzemiosł i wzajemnym stosunku czasu pracy w szkole i warsztatach, o dostarczeniu wychowańcom, pożytecznych praktycznych wiadomości; o minimalnych kosztach utrzymania; o organizacji wewnętrznej instytutów poprawczych; o sposobach postępowania z wychowańcami dezerterami, powróconymi po prześciu 18 go roku życia; o sposobach postępowania ze szczególnie zepsutemi jednostkami nieletnich, niepoddającemi się zwykłym wpływom pedagogicznym; o podjęciu starań u rządu o dostarczenie instytucjom poprawczym prawa opiekowania się tymi ze swych wychowańców, którzy po ukończeniu 18 lat wieku nie będą uważani za dość moralnie uzdolnionych do dalszego samodzielnego życia; o organizacji warsztatów rzemieślniczych dla wychowańców opuszczających zakład poprawczy, o urządzeniu przytułków osobnych dla nieletnich oczekujących na wyroki sądowe i t. p. Jak kongres kijowski da sobie radę z tą masą ważnych kwestyj, czy podoła obszernemu swemu programowi — zobaczymy już wkrótce.

Zaburzenia studenckie w Kijowie.

Petersburg 24 września. Jak donoszą *Ajencji północnej* z Kijowa, jeszcze przed wakacjami zaszło w uniwersytecie nieporozumienie z nader małoznacznego powodu, powstała bowiem kwestja, czy powołać lub nie miejscowego kompozytora Ałysenko na dyrektora chóru w czasie mających się odbyć uroczystości jubileuszowych. Po wakacjach nieporozumienie zostało usunięte i zgodnie z życzeniem studentów urządzenie części muzycznej jubileuszu powierzonem zostało p.Ałysenko. Dalsze nieporozumienia wywołane zostały wskutek życzenia studentów, aby im pozwolonem było zaprosić gości na ich wieczór bez kontroli i aby dopuszczono na uroczystości jubileuszowe najwyżej trzysta osób za biletami. „Nieporządki“ rozpoczęły się rano dnia 8 września s. s. W czasie przyjazdu niektórych osób na akt uniwersytecki rozlegały się gwizdania z pośród tłumu studentów, stojących na bulwarze. W czasie samego aktu tłum złożony ze studentów i innych osób przeciągnął, spiewając, przez miasto. Wieczorem przed mieszkaniem rektora znów powtórzyło się tłumne zebranie, powybijano kamieniami okiennice i szyby w oknach, w czasie czego jeden z profesorów, będących wówczas u rektora, zraniony został w głowę kamieniem. Zawezwana na miejsce zajścia policja i kozacy nikogo już tam nie zastali. Profesorowie podali do rektora adres z wyrażeniem współczucia i szacunku.

Kijów 23 września. Na bramie, wiodącej do uniwersytetu wywieszono ogłoszenie, zakazujące, wobec zaszłych rozruchów, wszelkich zebrań studentów; w razie zaś zaburzeń ponownych wszystkim ich uczestnikom grozi ono wydaleniem z uniwersytetu. Drugie ogłoszenie podaje do wiadomości, iż prelekcje rozpoczną się niewcześniej jak w dniu 15 bm. st. st. i wzbrania studentom do owego terminu wstępu do gmachu uniwersyteckiego.

KRONIKA.

Godne uznania. Znany prezes zboru izraelickiego we Lwowie p. dr. Filip Zucker, otrzymał dziś od zarządu wiedeńskiej „Alliance israelite“ zawiadomienie, komunikujące, że stowarzyszenie to uchwaliło dla młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego w Galicji, kształcącej się w rzemiosłach 25 stypendjów po 100 złr. rocznie.

Tymczasem złożono 10.000 złr. na przeciąg 4 lat po 2.500 złr.

Stypendja te rozdawać będzie zarząd stypendyjny Bernsteina.

„Alliance israelite“ zastrzegła sobie przy tem wyraźnie, ażeby skutkiem tych nowo kreowanych stypendjów nie zostały uszczuplone stypendja Bernsteina, przeznaczone dla rzemieślników, których rozdają rocznie po 18.

O warunkach rozdawnictwa tych stypendjów dowiedzieć się można w sekretarjacie tutejszego zboru izraelickiego.

„Alliance israelite“ przeznaczyła z 25 wymienionych stypendjów 5 dla młodzieży polskiej wyznania mojżeszowego miasta Lwowa, a resztę dla prowincjonalnych miast galicyjskich.

Zarządowi „Alliance israelite“, należy się prawdziwe uznanie nie tyle za ofiarność — ile za przeznaczenie stypendjów dla rzemieślników.

Najpoważniejsze towarzystwo żydowskie desawuuje tem samem fanatycznych chasydów, głoszących, że praca, a szczególnie rzemiosło hańbi prawowiernego żyda.

Żydzi święcili w tych dniach uroczystość nowego roku. „Alliance israelite“ zainaugurowała rok nowy w sposób prawdziwie obywatelski.

Na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego znajduje się od kilku dni 8 szkiców akwarelowych p. Józefa Kruszewskiego, dowodzących, że młody rysownik nie jest pozbawiony zdolności. Humorystyczne te sceny tendencyjnie antisemickie, odznaczają się humorem i wielu rysami, podpatrzonymi wprost z życia. Pan Kruszewski byłby wybornym ilustratorem pism humorystycznych.

Drakońskie rozporządzenia. Nikt bezwątpienia niezaprzeczy tego, że mieszkania w piwnicach i w ogóle miejscach o niedostatecznym przewiewie powietrza, przyczyniają się wielce do rozwoju różnych chorób nagminnych, i wskazanem jest a nawet wielce pożądanem, aby władze sanitarne ile możności niedozwalały zamieszkiwać w tego rodzaju norach. Władze w obawie przed cholerą wydały obecnie podobne rozporządzenia, ale zapomniały o tem, że nędzarze, wyrzuceni z piwnic, nie mają odpowiedniego pomieszczenia i będą chyba całemi dniami koczować na ulicy, jakto mieliśmy sposobność skonstatować onegdaj, przy ulicy Ormijańskiej l. 22, gdzie wyrzucona na bruk rodzina jakiegoś biednego wyrobnika do późnej nocy siedziała przy rzeczach na ulicy, otoczona rojem gapiów różnej kategorji, zanim zdołała postarać się o jaki grosz, aby się przenieść do ostatniorzędnego zajazdu. Takie bezwzględne postępowanie z nędzarzami demoralizuje tylko ludność i powiększa zniechęcenie i wątpliwość w opiekę władz, powołanych do czuwania nad dobrem mieszkańców. Powtarzamy, że środki energiczne są konieczne w nagłych wypadkach, ale wykonując je, potrzeba mieć zarazem i drugą stronę na względzie.

Karty wpisowe do szkoły dla sług, dostać można we wszystkich księgarniach za cenę 1 ct. Nadmienia się nadto, iż odtąd tylko sługi zaoptarzone w te karty, podpisane prze służbodawców będą przyjmowane.

Ks. Mitrofanowiczowi, proboszczowi nieunickiemu we Lwowie zdarzyła się niemiła przygoda. Zapragnął on odwidzić także Kijów i obaczyć oblicze Pobiedonoscewa, i w tym celu paszport posłał do wizy konzularnej w Brodach. Zamiast wizy jednak otrzymał wezwanie aby się, wykazał, że nie jest— jezuitą.

Kradzież w biały dzień. Janowi Białemu gospodarzowi z Wodnik, który przybył wczoraj rano na targowicę owocową na placu Franciszkańskim, skradziono wóz z parą koni, wartości 150 zł. Koń dwunastoletni kary i kasztanowata klacz 15 letnia. Według wskazówek straży rogatkowej na Łyczakowie, miał się złodziej udać w kierunku Winnik.

Wydawnictwo rossyjskie dla powodzian nadwiślańskich „Pomoszcz bratniaja“ opuściło już prasę w Kijowie. Pod względem wykonania, to jest papieru i druku, — które jak wiadomo dostarczane były bezpłatnie przez miejscowe drukarnie — wydawnictwo nie pozostawia nic do życzenia. Co do treści artykułów, ustępuje ono bardzo wyżej wyrażonym zaletom wydawnictwa; nie możemy jednakże nie zwrócić uwagi interesujących się tem pismem na pomieszczony tam wiersz pod tytułem: „Irlandja“, opowiadanie „Ostatnie lata króla Stanisława Augusta“ a również i na „oryginalny“ niby wiersz Z. K. zatytułowany „Marzenie“ (Miecza), znajdowanie się którego w zbiorniku literackim — wydanym przez pp. kijowskiego cenzora i zastępcę pana Pichny, — przypisywać musimy co najmniej jakiemuś „oryginalnemu“ nieporozumieniu. Sprzedaż dzieła idzie dotąd bardzo opornie.

Latarnie nie wystarczają! Przed kilku dniami doniosły dzienniki lwowskie, o radośnym wypadku, mianowicie o postawieniu latarń w ogrodzie miejskim i to im widocznie wystarczyło, taksamo jak wystarczyło magistratowi samo postawienie latarń, bez zapalenia ich. Tak się bowiem dzieje, a publiczność, która przedtem narzekała na ciemność, dziś uskarża się znowu na rozbijanie sobie głów o słupy niezapalonych latarń.

Wiszące rusztowanie oglądaliśmy wczoraj przy restaurującej się kamienicy w ulicy Serbskiej. Składało się ono z dwóch belek, opartych z jednej strony o drabiny, z drugiej zaś, zamiast zapuszczenia w mur, było zawieszone na bardzo cienkich sznurach i przymocowane do górnych szczebli drabiny; na tych siodełkach spoczywała znowu jedna cienka deska, na której dwu robotników pracowało, bez żadnego oparcia. Strach było popatrzeć w górę, jak się to w najwyższym stopniu karkołomne rusztowanie chwiało za każdem silniejszem poruszeniem robotników. Czy nikt nie jest powołanym do kontroli nad lekkomyślnymi budowniczymi?

Mianowania. Wyższy sąd krajowy zamianował Marjana Turzańskiego, Izydora Karasińskiego, Jana Niewińskiego, Teodora Olexiewicza, Wincentego Kriegseisena, Dyonizego i Józefa Grabińskiego, Antoniego Dręgiewicza, Teofila Jasinickiego i Jana Scherffa auskultantami sądowymi.

Dyrekcja skarbu zamianowala Władysława Tyszkowskiego i Antoniego Hubera, poborcami cłowymi, a Wiktora Malinowskiego i Zezona Kazaniewicza, asystantami cłowymi.

W uniwersytecie Jagiellońskim ks. dr. Gromnicki Tadeusz, były adjunkt wydziału teologicznego we Lwowie, mianowany został nadzwyczajnym profesorem prawa kościelnego.

Z Towarzystwa Rodzina. Wczoraj (26 b. m.) przed południem była u JE. p. ministra dr. Ziemiałkowskiego deputacja centralnego zarządu Tow. „Rodziny“ złożoną z pp.: Bolesława Mikulińskiego, Jana Żółkiewskiego i Zenona Rawicz Rojeka — w celu złożenia podziękowania za dotychczasowe popieranie celów Towarzystwa, jak niemniej, aby zaprosić JE. na członka wspierającego. Pan minister przyjął deputację nader łaskawie, zapewnił Towarzystwu swoją opiekę i wpisał się własnoręcznie na listę stałych członków wspierających.

Farsa. Pomiędzy bajkami, które perjodycznie pojawiają się w dziennikach, a do których należą rzeczy np. takie: „niezawodny środek przeciw wściekliźnie“, lub „radykalna metoda leczenia pijaństwa“, ogłoszono teraz w dziennikach następujący inserat: „Proszę tylko spróbować mój przez wszystkich lekarzy zalecony proszek przeciw łysinie“. Ten „cudowny“ proszek bywa używany do posypywania łysej głowy na noc, w którym to czasie najkorzystniej działa, bo po upływie kilku godzin, łysa głowa zostaje najbujniejszemi włosami porosłą. Adres do mnie: Arnold Kammerer, magister farmacji i chemik, I. Plantstrasse 5 Berlin.

P. Teofil Kotykiewioz, właściciel c. k. nadwornej fabryki fortepianów w Wiedniu (V. Margarethenstrasse 63), darował dla szkoły męskiej im. Elżbiety we Lwowie harmonium szkolne własnego wyrobu, wartości 115 złr. i zawiadomił o tam Radę szkolną okręgową w mieście Lwowie pięknem pismem, w którem jako wdzięczny uczeń szkoły męskiej im. Elżbiety prosi o przyjęcie tego daru. C. k. Rada szkolna okręgowa przyjęła pismo pana Kotykiewicza na posiedzeniu z dnia 15. b. m. z najwyższem uznaniem do wiadomości i uchwaliła podziękować dawcy za dar, świadczący chlubnie o wdzięcznej pamięci dla rodzinnego miasta i dla zakładu, w którym pierwsze nauki pobierał. Zarazem uchwaliła c. k. Rada szkolna okręgowa podać ten piękny fakt do wiadomości ogółu,

Z życia towarzyskiego. Raut czwartkowy u państwa Namiestnikowstwa zgromadził przeszło 300 osób, duchownych, cywilnych i wojskowych, pomiędzy którymi zauważano gremjum posłów na czele marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, biskupów trzech obrządków, barona Ziemiałkowskiego, hr. Russockich z rodziną, ks. J. Czartoryskiego, hr. Potockich, hr. Reya, hr. J. Męcińskiego, wicyprezydenta namiestnictwa Hermana Löbla, hr. Tarnowskiego, hr. Stanisława Badeniego, p. J. Korytowskiego, Z.

Dembowskiego, br. Schenka, J. Dobrzańskiego, hr. Gołuchowskich, hr. Badeniego, p. Podlewskich, p. Polanowskiego i wiele innych z wybitniejszych sfer osób. Późno już w nocy zaczęli się goście rozjeżdżać, uwożąc za sobą miłe wrażenia z uprzejmości i gościnności państwa namiestnikowstwa.

W sprawie Tow. muzycznego otrzymaliśmy sprostowanie z poważnego źródła, iż podaliśmy mylną cyfrę zebrania członków chóru męzkiego Tow. muzycznego w poniedziałek; było bowiem na tej próbie nie ośm, ale cztery osoby. W artykule *Kurjera* nr. 267 doradzamy, aby na rozwój Towarzystwa mieli przeważny wpływ członkowie czynni, wskazanem tedy jest, aby więcej niż połowę członków Wydziału wybierano z grona czynnych członków. Lecz w chwili obecnej będzie to niezmiernie trudnem zadaniem, gdyż tych czynnych członków zdołał artystyczny dyrektor sprowadzić do miniaturkowej cyfry, a nadto uchwalać zmiany w statucie będą członkowie wspierający.

Sądzimy jednak, że zgromadzenie baczyć będzie tylko na to, co w chwili obecnej może uratować Towarzystwo i nie postąpi egoistycznie. Nakoniec dodajemy, że doszła nas wiadomość o nowem zajściu pomiędzy reprezentantami chóru a dyrektorem, który zażądał satysfakcji, aby Wydział uchwalił jednomyślnie niewinność dyrektora. Gdy to się stać nie mogło, począł grozić ustąpieniem, co daj Boże!

Losowanie sędziów przysięgłych. Na V. zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dnia 13go października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp. Maruszczak Leon, Barącz Tadeusz, Mans Michał, Eichner Marcin, Doliński Feliks i Fischer Chaim, właściciele realności, hr. Lanckoroński Zbigniew, właściciel dóbr Tartaków; Kistryn Władysław, Rappaport Markus, Düll Franciszek i Borkowski Ferdynand, właściciele realności; dr. Weiss Adolf adwokat krajowy; Kozłowski Władysław, właśc. dóbr Batanie Peretoki, Marek Józef, sekretarz Wydziału krajowego, dr. Żukotyński Klemens. adwokat krajowy, Gubrynowicz Władysław, księgarz, Heydenreich Michał, kupiec, Kopecki Rudolf, właśc. realności, Breyer Jan, właściciel dóbr Suchowola, Kalnicki Jan, właść. realn., Priester Jakób szewc, Rawski Tomasz właść. realn., dr. Godlewski Emil prof. szkoły rolniczej w Dublanach, Oranz Mojżesz i Moser Franciszek, właściciele realności, Frey Zygmunt, urzędnik Tow. wzajemn. ubezp. od ognia w Krakowie, Hermann Włodzimierz wł. dóbr Żuków, Wędrychowski Eugeniusz, urzędnik kasy oszczędności, Sobieszczański Wiktor wł. realności, dr. Rogalski Aleks. adw. kraj., Roloff Aleks. wł. dóbr Czyżyków, Kędzierski Zygmunt wł. real., Eichler Marek, Ber, wł. realn., dr. Roszkowski Gustaw, prof. uniwers., Marischler Jan wł. realn., Hawranek Edward kupiec.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp. Skaliński Antoni i Bischer Jan, właść. realn., dr. Mehrer Henryk lekarz, dr. Reich Bernard i dr. Skowroński Zygmunt adwokaci krajowi, Okornicki Tadeusz kupiec, Laskowski Franc. i Ehrenfeld Hipolit, właściciele realności, Frankowski Franciszek, rzeźnik.

Rada powiatowa niezadowolona z marszałka, P, Hilary Treter, prezes rady powiatowej w Przemyślanach miał przed kilku tygodniami przykre zajście z inżynierem drogowym, którego niezałatwił w sposób honorowy. Okoliczność ta obeszła bardzo członków rady powiatowej z większych posiadłości, i złożyli mandaty. Są to panowie Tchórznicki Edward, Sander, Aleksander i Roman Wybranowscy, Józef Sławiński i Roman Kalita.

Do sądu krajowego w Krakowie odstawiony został w tych dniach Tomasz Wesołowski, czeladnik ślusarski z Czernichowa, za propagandę socjalistyczną. Był on już przed tem karany z powodu agitacji socjalistycznych.

Pożar w Czerniowcach. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: We wtorek, 23. b. m. o godz. $4^1/_2$ rano przebudzeni zostaliśmy alarmem sygnałów straży pożarnej. Ogień, a raczej kłęby czarnego, ciężkiego dymu wskazały, że straszny ten żywioł ma miejsce na ulicy Głównej (Lwowskiej). W rzeczy samej palił się wewnątrz dom jednopiętrowy pod liczbą 36, własność Saltera, mianowicie początek i koniec zniszczenia ograniczył się w samej tylko pracowni zakładu fotograficznego p. Bahrynowicza. Całe wewnętrzne gustowne urządzenie, aparata, chemiczne zapasy — pożar zupełnie zniszczył. Wiązanie dachu krytego blachą w połowie spalone, mury rozsypane i jedynie tylko energiczny ratunek straży ogniowej powstrzymał wydobycie się ognia na zewnątrz i uchronił tak resztę domu jako i sąsiednie od strasznej klęski.

Jeszcze ordery. Z powodu przyjazdu cesarza Franciszka Józefa przez Granicę, otrzymali następujące odszczególnienia pp.: Jakowlew, dyrektor komory, order Franciszka Józefa II klasy; Masson, naczelnik żandarmów, order korony żelaznej III klasy; Imsen, kapitan żandarmów, order Franciszka Józefa III klasy; Dziewulski, zawiadowca stacji, krzyż zasługi dla urzędników cywilnych. Prócz tego powyżej wymienione osoby otrzymały podziękowanie od cesarza Franciszka Józefa.

Dr. Wilhelm Lotz, prywatny docent uniwersytetu w Erlandze powołany został na profesora egzegezy starego testamentu na ewangelickiem wydziale teologicznym w Wiedniu.

Wdzięczny pacjent. Jedno z pism warszawskich podaje wiadomość o pewnej niespodziance, jaka spotkała jednego ze znanych lekarzy warszawskich. Zawiadomiono go bowiem, iż obywatel wiejski z Kaliskiego, pan B., umierając, zapisał mu w prezencie elegancki powóz i parę koni rasowych, oraz drogocenny zegarek. Zdumienie obdarowanego doktora było tem większe, iż nietylko, że umarłego pana B. nieznał wcale, lecz nawet nazwiska jego przypomnieć sobie nie mógł. Zagadkę tę jednak wyjaśnił testament, w którym nieboszczyk B. oświadcza, iż gdy przed laty 15-tu leczył się na rękę, którą nadwyrężył silnie spadłszy z konia — zgromadzeni na konsyljum lekarze, uradzili ostatecznie amputację, której tylko jeden z nich był przeciwnym. Nieboszczyk B. wówczas poszedł za radą tego jednego i przy jego umiejętnej kuracji, nietylko iż ręki nieutracił, lecz nawet odzyskał w niej władzę zupełną. Z tego powodu, tąż samą ocaloną ręką, zapisał mu w darze upominki, mające wyrażać wdzięczność pacjenta.

Warszawiacy, jak zapewnia *Kurjer warszawski* ciekawą zaprowadzają modę. Ubiór ich coraz więcej skłania się do kroju sukien synów Marsa. Obecnie *en vogue* są kurtki z sukna granatowego, w niczem nie różniące się od mundurów austrjackich, przy których nie braknie nawet kołnierzy przyozdobionych trzema kapitańskiemi gwiazdkami z każdej strony. Brakuje tylko... pałaszy!

Nie zawadziłoby we Lwowie. W Warszawie powstaje z inicjatywy krawca p. Janczyka, sąd rozjemczy, którego zadaniem będzie załatwiać spory między rzemieślnikami, a publicznością. Instytucja ta, jeżeli należycie będzie prowadzoną, oddać może społeczeństwu znakomite usługi.

Wiedeń, 26 września. P. Grocholski przybył tu z doktorem Julianem Czerkawskim: ma się pomyślnie.

Paryż, 26 września. W Clichy (pod Paryżem) zdarzyły się dwa wypadki cholery.

Przecież ktoś kupił — od żyda. Dobra Babin na Bukowinie nabył pan Witold Wolański od pana Samuela Siedmanna za sumę 90.000 złr.

W Tarnopolu dnia 24go b. m. odbyło się uroczyste otwarcie filji „Narodnoj Torhowli“ w obecności burmistrza miasta.

P. Marji Zamościkównie w Krakowie, celem kształcenia się w fabrykacji sztucznych kwiatów, nadała tamtejsza Izba handlowo-przemysłowa stypendjum w kwocie 350 złr. na rok 1884/5.

Pamiątki Wiśniowieckie. Ważne ogłoszenie zamieszcza kijowska gazeta *Zaria*. Brzmi ono tak: „Wyprzedaż starożytności i dzieł sztuki odbywać się będzie w zamku Wiśniowieckim. Sprzedawane będą stare sprzęty, portrety królów i magnatów polskich, obrazy, marmurowe popiersia, posągi, bronzy francuskie, kryształy weneckie stare, zbiór chińskich obrazów (stanowiących rzadką kollekcję), wielkie zwierciadła, królewskie powozy i t. p. Wyprzedaż rozpocznie się 23 września b. r. i trwać będzie cztery tygodnie. Droga od stacji drogi żelaznej południowo-zachodniej Rudnia poleska do miasta Wiśniowca, w gubernji Wołyńskiej, powiecie Krzemienieckim. W mieście znajdują się dwa zajazdy“...

Wiadomo jest powszechnie — pisze *Wiek* warszawski — iż Wiśniowiec, dawna siedziba sławnej rodziny książąt Wiśniowieckich, mieści w sobie wiele cennych oddawna nagromadzonych pamiątek, posiadających ważne znaczenie dla historji i archeologji. Nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę ludzi zamożnych, aby unikając ciężkiego grzechu obojętności i niedbalstwa, ochronili te drogie pamiątki od szpon spekulacyjnych i handlowych.

Nazajutrz otrzymał ten sam dziennik od p. Mikołaja Sarneckiego w Warszawie następujące pismo:

„Ażeby informacja powyższa była możliwie dokładna, pozwalam sobie dorzucić słów parę. Miasteczko Wiśniowiec od bardzo dawna było w posiadaniu hr. Mniszchów. Ostatni właściciel Wiśniowca, hr. Józef Mniszech, usuwając się przed kilkunastu laty z kraju do Francji, gdzie po dziś dzień przebywa, miasteczko Wiśniowiec wraz z zamkiem sprzedał. Co tedy było w owym zamku nagromadzonem, zaczęło się poweli rozpraszać i dziś tu i owdzie na znacznej odległości w promieniu zdarza się widzieć jakąś osobliwość, z zamku wiśniowieckiego pochodzącą. Niejeden z pamiątek Wiśniowieckich, Romanowskich, należących do hr. Ilińskich i wielu innych, uzbierał sobie galeryjkę, z którą się na wystawie w Żytomierzu popisywał, a zbieranina ta była tego rodzaju amatorstwem, które Puszkin czy Lermontow wyrazem „rozżyłsia“ określa. Przed paru laty widziałem w Odesie parę wazoników chińskich, z Wiśniowca pochodzących, które za stosunkowo grube pieniądze z trzecich czy czwartych rąk nabyte zostały.

Co tedy obecnie jest jeszcze do nabycia w Wiśniowcu, powiedzieć trudno: w każdym zaś razie nie to i nietyle cennych pamiątek, jak ogłoszenie *Zarii* opiewa. Kto tedy zamierzy odbyć podróż do Wiśniowca, niechże się dokładnie co do mających się sprzedawać resztek poinformuje, bo znowu jechać na chybił trafił, jak naprzykład z Warszawy, 20 godzin koleją i kilka mil fatalną drogą i furmanką z Rudni z pewnością się nie opłaci.

Jest w Wiśniowcu nie dwa — jak ogłasza *Zaria* — ale dwadzieścia zajazdów żydowskich, lecz okoliczność ta z liczbą cennych pamiątek w zamku nic wspólnego nie ma.

Majątek za gościnność. Czytamy w *Kur. Codziennym*: Pewnemu podróżnemu w okolicach Warszawy pękła oś u powozu i spadło koło — a stało się to nieopodal dworu... Zapukał więc do obcych sobie podwoi i tu przyjęła go pod nieobecność ojca, mała, bo 7-letnia dziewczynka. Rozgarniony dzieciak zaprosił podróżnego na herbatę, polecił zająć się służbie naprawą osi i doskonale grał rolę gospodyni domu. Nakarmiony i zachwycony przyjęciem, podróżnik uściskał małą gosposię na pożegnanie i nie widząc się z ojcem maleńkiej odjechał — obiecując dać znać o sobie. I rzeczywiście w kilka tygodni nadszedł do tegoż dworu list z zawiadomieniem o zeznanym na korzyść owej dziewczynki znacznym zapisie i podzięki za usługę i gościnność. Szczodry podróżny był bowiem majętny i bezdzietny — a opowieść o tem oryginalnem wydarzeniu mamy od kogoś, co ją z ust uszczęśliwionego ojca słyszał.

Konkurs na pomnik Cavoura w Rzymie został 22 b. m. zamknięty. Projektów nadesłano ogółem czternaście.

O Lubochni, gdzie car polował, podaje *Kurjer Poranny* następujące szczegóły: Przez majątek Lubochnię przejeżdżał w r. 1824 car Aleksander I, i nocował tamże u dzierżawcy Matłaszyńskiego. Właśnie tejże nocy żona dzierżawcy powiła bliźnięta, dwóch synów. (Obaj dziś pracują w cukrowni w Sannikach, jeden jako dyrektor, drugi jako technik.) Cesarz Aleksander I. oddał Matłaszyńskiemu Lubochnią w wieczystą dzierżawę. Lasy rządowe przed czterema laty przyłączone zostały do ziem księstwa łowickiego. Leśniczym jest pan Mickiewicz. Miejscowość, gdzie się odbywa obecnie polowanie, nazywa się Lubochenek. W Lubochni znajduje się kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Marji, erygowany w roku 1111, spłonął on w ośmnastym wieku, ale w r. 1772 został odbudowany przez proboszcza księdza Tomasza Niedźwiedzkiego. Lubochenek liczy 134 domów. Obecnym proboszczem jest ksiądz Woronikowski Benedykt. Poprzedni proboszcz w sąsiednich Białobrzegach nad Pilicą, ksiądz Zmudowski, zapalony myśliwy i uczestnik polowań z ks. Barjatyńskim, obecnie jest kanonikiem honorowym w Przedborzu w kościele św. Aleksego. Na drodze z Tomaszowa do Inowłodza, leży osada Spała wśród lasu. Ma tu być wzniesiony pałac myśliwski.

Wzorowi urzędnicy. W komitacie Neutra doszli w ostatnich latach urzędnicy administracyjni do bardzo smutnej sławy. *Pester Lloyd* wylicza następujące defraudacje: 1) kasjer Janits i kontrolor Hollnar sprzeniewierzyli 8.724 zł.; 2) kontrolor Zerdahelyi 11.213 zł.; 3) Karol Hollner sam 16.677 zł.; 4) prezes domu sierot Turcsany 2.582 zł.; 5) kurator domu sierot Horvath 1.255 zł.; 6) drugi kurator Polany 963 zł.; 7) sędzia Machalicky 907 zł.; 8) Mikołaj Poldi 79 zł.; oprócz tego zdefraudowano bardzo wiele kwot drobniejszych.

Nagła śmierć. W Oedenburgu zmarł nagle jeden z najznaczniejszych przemysłowców, kilkakrotny miljoner Lenck.

Michał Munkacsy powrócił 22. b. m. wraz z żoną do Węgier. Na dworcu w Kalocji przygotowano dla powracającego artysty uroczyste przyjęcie.

Dżuma syberyjska pojawiła się w Rosji w okolicy Odesy. Na pierwszą wiadomość o wybuchu tej choroby, rząd rosyjski swoim zwyczajem, zabronił dziennikom donosić o tem. Obecnie jednak zdaje się, że zaraza przybrała charakter groźniejszy, bo dzienniki Odeskie ogłaszają codzienne biuletyny. Pierwszy wypadek dżumy zdarzył się we wsi Dofinowka w pobliżu Odesy.

Ludność Bułgarji. Z końcem roku 1883 liczyła Bułgarja 2.007,919 mieszkańców, z których 69·94 proc. prawosławnych, 28·79 proc. mahometanów, 0·72 proc. żydów, a 0.55 różnych wyznań.

Według narodowości było: 67·01 proc. Bułgarów, 26·26 proc. Turków, 2·44 proc. Rumunów, reszta przypada na Greków, Rosjan, Ormian, Czechów, Francuzów i Niemców.

Raport policyjny. Skradziono: p. Szymonowi K. wczoraj wieczór z zamkniętego mieszkania pod l. 26. ul. Kaźmierzowska za pomocą wytrycha złoty kryty męzki rementoir na 15 kamieni, złoto 18-tej próby, z liczbą fabryki 944, ze złotym łańcuszkiem, przy którym się znajdował wisiorek niklowy, war. 180 zł., a tegoż współlokatorowi p. H. zielonkowaty garnitur war. 45 zł. i palto ciemnobronzowy war. 20 zł., tudzież jednemu pulares z kwotą 50 zł. Ryfce Grüber z Komarna na placu Strzeleckim dwie gęsi z wozu. — Znaleziono: parasol ciemno-bronzowy wełniany i niebieską, płócienną parasolkę z białym krawędziem, w jezuickim ogrodzie książeczkę kasy oszczędności pocztowej Majera Haetnika do l. 54452. — Zakwestjonowano: u Ewy Czuczman sługi bez obowiązku, która się następnie Anną Starożyńską nazwała, stary, czarny, damski płaszcz jedwabny, takiż kaftanik, dwie spodnic z kolorowego czerwoniawego koloru, dwa perkalowe kaftaniki, dwie białe kapy, obszyte koronkami, mały czerwony obrus i białą płachtę — wanienkę blaszanną u przytrzymanego Jana Bigasza. — Zgubiono: kartkę zast. banku kred. do l. 19391 na srebrną bransoletę zastawioną 7. Grudnia 1883 za 2 zł. zastawioną. — C. k. komendę uzupełnienia 80. pułku piechoty w Złoczowie poszukuje Fabiana Pauera, rekruta tegoż pułku, który zbiegł ztamtąd 19 b. m. Tenże jest rodem z Gołogór w roku 1863 średniego wzrostu, ciemno-blondyn, siwych oczu, nosa spiczastego.

Eksplozja prochu.

Wczoraj wieczorem o godzinie 5tej eksplodował pakiet z prochem strzelniczym w handlu p. Edwarda Kleina w Rynku. Stało się to w chwili, gdy subjekt był zajęty pakowaniem prochu w bocznym magazynie obok sklepu. Na szczęście w pobliżu niebyło większej ilości tego materjału wybuchowego, skończyło się więc tylko na lekkiem poparzeniu owego subjekta, oraz na poprzewracaniu flaszek i innych przedmiotów znajdujących się w magazynie. Prężność wybuchu była tak wielką, że popękały szyby w sklepie nad drzwiami. Straże ogniowa miejska i ochotnicza przybyły na miejsce wypadku niezwłocznie, — ale nie miały na szczęście żadnej czynności.

Teatr, literatura i sztuka.

„Ogniem i mieczem“. Głośna ta powieść Sienkiewicza ukazała się w dniu wczorajszym w drugiem przejrzanem przez autora i przerobionym wydaniu. Pierwszy nakład dokonany był z początkiem wiosny i został niezwłocznie wyczerpany. Tym razem wydanie uskuteczniła firma Gebethnera i Wolffa, która też i do następnych wydań nabyła prawo...

Z izby sądowej.

Bogaty izraelita Natanson skazany przed kilkoma miesiącami, przez sąd przysięgłych we Lwowie, za zbrodnię zgwałcenia z §. 127 na 2 lata więzienia, został przy ponownej rozprawie dnia 24. b. m. uwolniony.

Dzieciobójstwo. Katarzyna Kostiuk służąca u pani H. N. była niezawodnie najładniejszą dziewczyną na całem Zielonem. Przy tem była Katarzyna pracowitą i wzorową służącą, jakich mało. Otóż chciało nieszczęście, że pani N. wyjeżdżając do swego syna w Sokalskie na święta, wzięła Katarzynę ze sobą. Czego nie dokonała ani miejska załoga, ani — niechaj się wstydzą — cywilni donżuani lwowscy, to udało się lokajowi na wsi, Grzegorzowi N. Wróciła Katarzyna z swoją panią do Lwowa, ale już całkiem inna. Ani się to nie zaśmieje, ani zażartuje, robota jej idzie leniwo, a w sercu tak ciężko, tak smutno, że aż litość zbiera. Wnet też zaczęły kumoszki z sąsiedztwa szeptać, że z Katarzyną coś się nie dobrego stało. Biedna dziewczyna już nawet oczu podnieść nie śmiała. W tem utrapieniu na swoje nieszczęście, spotkała się przed domem z stróżową Marjanną. Słowo po słowie, no i wyspowiadała się ze wszystkiego, prosząc o radę. Co i jak jej tam stróżowa poradziła — trudno wiedzieć, ale to pewna, że jeżeli nieszczęśliwa Katarzyna nie była by się jej radziła, nie stała by dzisiaj przed sądem płacząca, bezprzytomna, prawie nie żywa. Zabiła własne dziecko, ażeby zataić wstyd swój—nie ona pierwsza nie ona ostatnia!

Bóg jeden wie, ile ona łez przedtem wylała, ile po tem, Bóg jeden sprawiedliwie ją osądzi... Na mocy werdyktu przysięgłych, którzy zażądali dodatkowego pytania, trybunał, któremu przewodniczył p. r. Simonowicz, skazał Katarzynę Kostiuk na 6 miesięcy więzienia. A lokaj? Ten nie popełnił zbrodni? Biedna Katarzyna!

Wystawa krajowa w Tarnopolu.

Tarnopol 26 września. Dziś po godzinie 11 przed południem otwarto wystawę krajową w Tarnopolu okrzykiem na cześć cesarza. Muzyka odegrała hymn ludowy. Przemawiali prezes wystawy Szczęsny Koziebrodzki i inspektor okręgu szkolnego p. Michałowski.

Tarnopol 26 września. Udział wystawców wielki. Są okazy z Poznańskiego a nawet Żmudzi. Publiczności mało. Deszczyk.

Do telegramów tych musimy dodać parę słów. Wiadomo, że wystawa ta przyszła do skutku staraniem towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, którego prezesem jest prof. dr. Ciesielski, niestrudzony i wytrwały pracownik w dziedzinie podniesienia u nas tak ważnych działów gospodarstwa, jak pszczelnictwo i ogrodnictwo. Wystawy poprzednie urządzone w Brodach i Kołomyi miały wielkie powodzenie. Głównemi cechami ich są dwie niezmiernie ważne u nas rzeczy: 1. udział włościaństwa, i 2. najzupełniejsza zgodność producentów narodowości polskiej i ruskiej.

Trzecią niemniej zajmującą cechą towarzystwa tego jest okoliczność, że stoi ono o własnych siłach, i nigdy znikąd nie otrzymywało żadnych subwencyj, choć na to ze wszech miar zasługuje, aby mogło jeszcze energiczniejszą rozwinąć działalność. Równocześnie z wystawą odbędzie się tam walne zgromadzenie. W dwa dnie świąteczne spodziewać się znacznego zjazdu w Tarnopolu, zwłaszcza, że przypadają tam także wyścigi konne, i walne zgromadzenie jednego z towarzystw ruskich. Ze Lwowa udała się do Tarnopola wyborna kapela cyganów węgierskich.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Brody 26 września. Telegram *Gazety Narodowej* dotyczący osoby p. Józefa Simona (Patrz: Wiad. pol. w nrze wczorajszym) polega na fałszywej informacji. Rada gminna nie cofnęła wotum nieufności p. Simonowi. Jedynie wiceburmistrz na własną odpowiedzialność zasystował uchwałę aż do rozstrzygnięcia rekursu.

Wiedeń 26 września. Cesarz powraca dnia 30 b. m. z Budapesztu, i pojedzie następnie w góry styryjskie na łowy jeleni. Według dyspozycyj dworskich, Boże narodzenie i Nowy Rok przebędzie cesarstwo w Gödöllö.

Wiedeń 26. września *Tagblatt* podaje doniesienie z Warszawy, że przy wczorajszym powrocie cara z Lubochenka znowu było na dworcu pełno policji i żandarmerji. Kupcy warszawscy wysełają deputację do cara z prośbą o zaprowadzenie ceł ochronnych na wszystkie towary importowe.

Bruksela, 26. września. Od wczoraj panuje spokój w mieście i zdaje się, że już koniec demonstracjom.

Wiadomości polityczne.

Lwów 26 września. Jako kandydata z większych posiadłości w okręgu Lwów-Gródek wymienia *Gaz. Narod.* dra Stanisława Starzyńskiego, właściciela dóbr i docenta prawa publicznego w uniwersytecie lwowskim.

Warszawa 22 września. Dnia 19 bm. pułkownik żandarmerji Skorogoworow aresztował w Wiszniewie w pow. siedleckim syna administratora majoratu Tadeusza Danysza, poddanego pruskiego z ks. Poznańskiego. Aresztowany wrócił w tych dniach z Paryża, gdzie bawił kilka miesięcy. Znaleziono przy nim 6 blankietów paszportowych zagranicznych. Przyczyną aresztowania jest podejrzenie, że Danysz należy do partji socjalistycznej. Tegoż dnia kapitan Kostieńko we wsi Patrykozy w powiecie Sokołowskim, aresztował syna właściciela tegoż majątku p. Kozłowskiego, który jednocześnie z Danyszem powrócił z Paryża. Aresztowanych odwieziono do Siedlec a ztąd w sobotę odstawiono ich do Warszawy.

Pełniący obowiązki wileńskiego generał-gubernatora słynny russyfikator, były gubernator piotrkowski Kochanow, zatwierdzony został przez cara na dotychczasowej posadzie i otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Para carska odjeżdża z Lubochenka w sobotę lub niedzielę prosto do Petersburga.

Poznań 24 września. Walne zgromadzenie wyborców tutejszych po bardzo burzliwych scenach oświadczyło się wreszcie większością głosów za listą komitetową, to jest pp. Stef. Cegielskim, ks. prob. Jaskólskim i J. hr. Szółdrskim.

Wiedeń, 25. września. Admirał Poeck umarł rano w Gracu. Do *Pol. Corr.* donoszą, że Włochy przyłączyły się do protestu mocarstw przeciw zarządzeniom finansowym w Egipcie.

Praga 25 września. Do urzędowego *Prager Abendblatt* donoszą z Manetin: Tutejsza Reprezentacja powiatowa i miejska wystosowała do Sejmu petycję o odrzucenie znanego wniosku Herbsta. W petycji tej powiedzianem jest, że przez wniosek ten byłaby zagrożoną jedność mięszanego pod względem językowym powiatu Manetin, a przedewszystkiem materjalne interesa mieszkańców tego miasta i powiatu. Przeprowadzenie tego wniosku wywołałoby niezadowolenie między obu narodowościami żyjącemi dotąd w zupełnej zgodzie i zadowoleniu obok siebie. Niezadowolenie to starano się już z wielu stron wywołać, jednak nie osiągnięto tego — przynajmniej w powiecie Manetin. Wzajemne stosunki i interesa niemieckich i czeskich mieszkańców w gminach powiatu Manetin tak się ze sobą silnie zespoliły, że nie znać zupełnie dotąd różnicy co do narodowości. Stosunki między obu narodowościami są w wysokim stopniu ściśle i przyjacielskie, co nader jest ułatwione przez wzajemne przyswojenie sobie obu języków. Rozdzielenie powiatu oznaczać będzie gwałtowne rozerwanie istniejących częścią naturalnych, częścią stworzonych stosunków. — Petenci widzą raczej w istnieniu mięszanych powiatów najważniejszą spójnię przynależności obu szczepów w wspólnej ojczyźnie i proszą przeto, aby Sejm nad tym wnioskiem przeszedł do porządku dziennego.

Kolonia 26 września. Para cesarska przyjęta z entuzjazmem zwiedziła nowe dzielnice miasta i odjechała po południu do Koblencji.

Berlin 26 września. Niemiecki jeneralny konsul w Kantonie donosi, że Chiny wypłaciły za szkody poczynione niemieckim poddanym w Schansi (prowincja chińska) podczas rozruchów 10 września 1883 całą sumę 57.000 dolarów.

Londyn 26. września. Biuro Reutera donosi z Wadyhalfa: Jenerał Gordon wysłał z Chartumu 4 parowce na pomoc załodze w Senaar a po ich powrocie urządzi ekspedycję do Berberu celem podania ręki ekspedycji angielskiej.

Lugdun 26. września. Przesilenie przybiera zastraszając rozmiary. 30.000 robetników jest bez

chleba. Rząd stara się ulżyć nędzy, ale niechce się zgodzić na żądanie założenia warstatów narodowych.

Bruksela 25 września. Jak dzienniki donoszą przy dalszych rewizjach znaleziono broń, amunicję i pisma anarchistyczne. Mówią, że odkryto spisek przeciw państwu. Aresztowano wiele osób.

Liberalna asocjacja wzywa ludność odezwą do poszanowania ustawy szkolnej i wypiera się wszelkich stosunków z republikanami.

Bukareszt 26 września. Królestwo rumuńscy wyjechali naprzeciw cesarzewiczowstwa austrjackich aż do Predealu.

Rzym 25 września Podług doniesień dzienników, umarło w Genui wczoraj 9, dzisiaj 60 osób na cholerę.

Schlözer powrócił z urlopu.

Rzym 25 września. Wczoraj zachorowało we Włoszech na cholerę razem 425 osób, umarło 218; z tych zachorowało w Neapolu 242, a umarło 121.

Rzym 26. września. Monsignore Ricci otrzymał polecenie zajęcia się urządzeniem szpitala cholerycznego, na co otrzymał 60.000 lirów.

Kotar 26. września. Rząd czarnogórski zażądał w Stambule zadośćuczynienia za bezprawną rewizję okrętu czarnogórskiego z amunicją i bronią.

Stambuł 26. września. Anglia proponowała znowu Porcie kooperację w Sudanie a jak powiadają odnośny układ zasadzający się na bezwarunkowem uznaniu zwierznictwa Turcji w Egipcie ma być aż do kilku mniejszej wagi punktów gotowy.

Moskwa 26 września. Hrabia Piotr Kutuzow wystąpił w *Russkim Kurjerze* z artykułem, będącym odpowiedzią na świeży artykuł *Moskowskich Wiedomosti*, w którym te ostatnie dowodzą, że wszelkie ustępstwo, zrobione Polakom w celu dojścia do trwałego *modus vivendi*, byłoby zdradą. „W tem wszystkiem — pisze hr. K. — byłoby dużo komizmu, gdyby jednocześnie nie było i wiele zuchwalstwa względem rządu rosyjskiego, znajdującego się teraz w stosunku do narodowości polskiej nie w położeniu „strony wojującej“, lecz w położeniu opiekuna narodu polskiego pod cieniem rosyjskich praw państwowych w ogóle i tej dzisiejszej polityki rządowej, w której program wchodzi, jak widzimy, ustanowienie spokojnego i na wzajemnem poszanowaniu opartego *modus vivendi* z polskim katolicyzmem i z polskim rozsądnym patrjotyzmem. Zachodzi teraz pytanie, czy w takich usiłowaniach przeprowadzenia właśnie teraz swoich polakożerczych tendencyj nie należy upatrywać objawu p r z e c i w r z ą d o w e g o? Zresztą w tem właśnie leży cała dobra strona. Sprzeciwieństwo między rządowym *modus vivendi* z narodowością polską a wymaganiami p. Katkowa dowodzi braku p o w a g i jego dziennika, w który nie przestają jeszcze wierzyć krótkowzroczni i niedoświadczeni ludzie ku większemu zmartwieniu swojemu i społeczeństwa rosyjskiego“. Nie wiemy, jakie cele miał hrabia Kutuzow, występując w ten sposób przeciw *Moskiewskim Wiedomostiom*, faktem jednak jest, że za to *Nowoje Wremja* i inne pisma tegoż pokroju rzuciły na niego gromy i klątwy i za to jego wrzekome polonofilstwo zrobiły go nieomal zdrajcą stanu.

Petersburg 23-go września. W dniu wczorajszym odbyła się tutaj uczta na cześć kanonika Raczkiego, prezesa zagrzebskiej akademji nauk. Obecnymi byli profesorowie, uczeni i literaci. Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności nie było reprezentowane. Toasty wznoszono w językach rosyjskim, polskim, małoruskim i chorwackim. Przemawiali ks. Raczki, profesorowie Kawelin, Jagicz, Traczewski, adwokaci: Sparowicz, Utin, powieściopisarz ukraiński Mordowcew, redaktor *Kraju* Piltz i Wilhelm Bogusławski. Przewodnią ideą wszystkich mów była samodzielność rozwoju pojedynczych narodów słowiańskich. Ks. Raczki wyjeżdża dzisiaj do Zagrzebia, zatrzyma się w Warszawie przez dni dwa, w Krakowie dzień.

Kair 25 września. Podług „Biura Reutera“ reprezentanci Austrji, Niemiec, Francji i Moskwy wręczyli po południu jednobrzmiącą notę z protestem.

Washington 25 września. Jeneralny dyrektor poczt Gresham mianowany został ministem finansów.

Kalkuta 26 września. W więzieniu „Mandalay“ wybuchł rozruch między aresztantami, który się krwawo zakończył. Kilkuset zbrodniarzy zabito.

Gospodarstwo przemysł i handel

Projekt kolei lokalnej Śniatyn - Kostrzyżówka (Zaleszczyki), posłany do ministerstwa przez bar. Jakóba Romaszkana, został stamtąd przesłany do Namiestnictwa lwowskiego z poleceniem dokonania rewizji trasy. Długość rzeczonej linji wynosi 53·8 kilometrów, koszta budowy 2.441.820 zł. (45.383 złr. na Kilometr). Będzie ona przechodzić przez następujące miejscowości: Załucze, Uście, Bełełuja, Krasnostawce, Toporowce, Horodenka, Serafińce, Stefanówka, Prelipcze.

Nowa fabryka. Pan Halski, właściciel wielkiej i renomowanej fabryki kłódek w Świątnikach, przeniósł swój zakład fabryczny kłódek, zatrudniający przeszło 30 robotników, do Krakowa. Fabryka ta otwartą zostanie z dniem 1 października b. r. w w domu p. Peterseima przy ulicy Długiej.

Lwów, z Izby handlowej, 26. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 —	270 —
„ lw.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 80	87 80
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	64 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	100 35	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 50	60 25

Wiedeń dnia 26. września 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 —	54 20
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	286 75	289 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 75	105 75
Unionbank za 100 zł.	89 25	90 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 50	268 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 50	147 70
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	305 80	302 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 50	191 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 —	165 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 80
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 —
Cesarskie losy	115 50	180 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 70
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 42	92 47
Akcje Bankverainu na 100 zł.	103 —	103 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ¾	1 23 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 60	114 50
Usposobienie: ustalone.		
Wiedeń d. 26. września 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	287 40	288 50
Akcje kolei Karola Ludwika	267 80	267 50
Renta papierowa	00 00	90 50
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 67—	9 66 ½
Usposobienie: wyczekujące.		
Berlin, d. 26. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 75	207 30
Akcje austr. kredytowe	489 50	250 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 45	167 35

Telegramy targowe z dn. 26. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38.75 — 39.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.97—7.99 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 149 50 m., żyto — m., okowita 47.75 m., olej rzepakowy 52 70 zł Paryż: Mąka za 159 kilo 44·90 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 26. września: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do -— Hamburg: 7.90 na wrzesień 7·75·— na wrzesień-grudzień 7·90. Antwerpja: na wrzesień 19·50. New-York: 8·⅝. Filadelfja 7·¼.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 27. września.

Obiad droższy. Zupa z podrób gęsich. Lin smarzony z chrzanem. Gęś z kapustą na kwaśno. Ciastka francuskie z konfiturami.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Sztuka mięsa barania z sosem ogórkowym. Groszek szparagowy.

Przyjechali d. 26. września

Hotel ŻORZA. A. hr. Breza z Rosji. S. Łącki z Poznania. L. Młodecki z Warszawy, J. Popowski z Tarnowa, K. Sobota z Podhorek.

Hotel LANGA. A. Trzecieski z Żelakowa, O. Thümler z Wiednia, J. Glaser z Wiednia, O. Exner z Warszawy.

Hotel ANGIELSKI. J. Kochanowski z Borysławia, J. Filipowski z Kosowa, J. Małarkiewicz ze Stanisławowa, M. Niementowski ze Śniatyna, J. Żelechowski z Krakowa, W. Biechowski z Gołic.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 27. września 1884. po raz pierwszy: **Pierścień rodzinny** (Gillette de Narbonne) opera 3. aktach, Chivot i Duru. — Muzyka Edmunda Audran.

Nadesłane.

Berta z Kleinów Schattauerowa wydaliła się w przystępie obłędu religijnego na dniu 5 września b. r. ze swego mieszkania we Lwowie i widziano ją tegoż dnia na gościńcu w Zimnejwodzie. Dalszy ślad jednak zupełnie zginął.

Chora jest wzrostu wysokiego, dobrej tuszy, ściągłej twarzy, ma włosy ciemno-blond, nos orli i gruby; charakterystycznym znakiem mogącym posłużyć do jej poznania, jest brak przednich górnych zębów — jak niemniej kilka długich włosów wyrastających na brodzie. Ubraną była w zgrzebną koszulę, spodnicę i kaftanik szary w czerwone poprzeczne paski krajowego wyrobu i ciemną chustkę włóczkową na głowie i bez obuwia.

Mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie zdołano dotyczas odszukać nieszczęśliwej i bezradna w obec tego nieszczęścia rodzina jest zatem zmuszoną udać się do P. T. Publiczności z prośbą o przytrzymanie jej w razie napotkania i zawiadomienie o tem Wgo Dra. Ksawerego Gajewskiego adwokata krajowego we Lwowie, za co zaręcza się, prócz zwrotu kosztów, sowitą nagrodę.

Ponieważ jest przypuszczenie że chora udała się do któregoś z klasztorów lub miejsc odpustowych, przeto zwraca się uwagę Przewielebnych duszpasterzy obu obrządków na pątników, między którymi prawdopodobnie nieszczęśliwa znajdywać się może.

Gdy nadto przypuszczać można, że wyszedłszy bez zasobów pieniężnych uległa chorobie, przeto uprasza się wszystkich P. T. właścicieli dóbr ziemskich, Dyrektorów szpitali, jakoteż Naczelników gminnych o łaskawe zawiadomienie o jej miejscu pobytu. W razie gdyby wspomniana chora przyjęła jaką służbę, uprasza się o zatrzymanie jej na miejscu i uwiadomienie o takowem.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł.	2·50 fl.
10cio „ „	„	3·— „
12to „ fine brandy	„	3·50 „
15to „ Carte d'or	„	4·— „

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine	zł.	4·— fl
20to „ Medaille d'or	„	5·— „
Koniak styryjski, dobry	„	1·20 „

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

20% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster,

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, poczawszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych. (50)

Magazyn mebli

W. Kaufmanna

we Lwowie
ulica Trybunalska liczba 1
koło Rynku.

„Towarzystwo Spożywcze"

we Lwowie

sprzedaje mięso z obniżoną ceną **o 2 centy na funcie** w jatkach własnych przy placu Halickim Nr. 6 i na ulicy Kościelnej Nr. 8.

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król, uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł"

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch."** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch" „we Lwowie."**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

30 krów rasowych

pochodzenia Szwajcarskiego

JEDNA KOPACZKA do KARTOFLI

nowego systemu, z fabryki Wolskiego w Lublinie do sprzedania z wolnej ręki, z powodu zwinięcia gospodarstwa

w Ławrykowie

w połowie drogi miedzy Żółkwią a Rawą w odległości 2 kilometrów od (419) gościńca rządowego z Dobrosina.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Panowie Akademicy mogą znaleść mieszkanie z opałem, obsługą a na żądanie z wiktem i praniem za nader umiarkowaną. cenę. Mieszkanie może być wspólne lub też zupełnie osobne pokoje, i położone jest w najbliższem sąsiedztwie gmachu akademii. Bliższa wiadomość w administr. „Kurj. lwow". (1005]

Szukający zajęcia.

Nauczycielka mogąca udzielać systematycznie wszystkie przedmioty szkolne, roboty ręczne i krawiectwo poszukuje umieszczenia bliższa wiadomość w Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10 II piętro.

Subjekt z handlu towarów galanteryjnych poszukuje zajęcia; na żądanie może się chlubnem świadectwem wykazać. Łaskawe zgłoszenia J. S. poste restante, Sądowa-Wisznia. (1033]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Zielona l 22. na dole. (1032)

Uczeń z VIII. kl. gym. poszukuje lekcji dla uczni ze szkół gym. lub ludowych. Oferty pod adresem l. 20. w Adm. „Kurj. Lwow".

Nauczycielka z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki niemiecki, francuski, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: Lwów, Hotel Krakowski l. 10. pod l. „Z. Z". na dole. (1070]

Stangret w srednim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". [1045]

Subjekt handlu żelaznego poszukuje umieszczenia w tym samym lub innym zawodzie. Tenże włada 3. językami i posiada dobre świadectwa. Oferty przyjmuje pod adresą S. 25. poste restante Lwów. (1071]

Posady i zatrudnienia.

Słuchacz filozofii znajdzie umieszczenie na wsi jako nauczyciel do dzieci. Jako warunek podaje się dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. Bliższej wiadomości udzieli Arnold Werner we Lwowie.

Młodzieniec znający dokładnie dział spedycyjny i ekspedycji cłowej na komorze rosyjskiej znajdzie korzystną posadę. Bliższą wiadomość udziela Arnold Werner we Lwowie. (1079]

Poszukuje się **ogrodnika** do majątku na Bukowinie, zdolnego do założenia i utrzymania sadu, ogrodu warzywnego i parku. Kompetenci zechcą zgłosić do Adm. „Gazety Narodowej" pod lit. H. M. z dodaniem wieku, stanu i dotychczasowej służby, tj. gdzie i u kogo? (1068)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania lub w zamian na dom we Lwowie. Folwark pod Lwowem składający się z budynków stawianych w 1881 r. a to: dom szwajcarski o 4. pokojach 2. kuchniach, z spiżarnią, przedsionkiem i piwnica murowaną pod domem; stajnia na 12 sztuk, szpichlerzyk, stodoła, szopa, bróg i chlew, 6 morgów lasu i pola na 15 korcy wysiewu. Wiadomość pod l. B. D. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". (1025)

Siodła angielskie i wojskowe, rynsztunki i szory, są do sprzedania pod l. 19. ul. Zielona w parterze na prawo; od 9 —1 przed południem. (1069)

Maszyna elektryczna do użytku lecznizcego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz 2—4. po południu. [1027]

Fortepiany zupełnie nowe słynnej firmy Hamburgera lub Chytraczka z amerykańską konstrukcją poleca A. Alscher ul. Akademicka l. 26. (1067]

Bardzo korzystny interes! Z powodu wyjazdu jest do sprzedania zaraz za gotowiznę zł. 1.500. skład dywanów, ceraty i bortów. Firma znana od lat 20. Interesanci raczą się zgłosić: ulica Ormiańska l. 30. do właścicielki. (1075]

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Niemiecki leksykon konwersacyjny Meyer'a najnowszego wydania z rycinami w 20 tomach jest do sprzedania za opustem 45% z ceny nabycia. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow". (1072)

Na sprzedaż Łazienki św. Anny piękna realność we Lwowie ul. Akademicka l. 10, przestrzeni sążni kwadr. 620, składająca się z frontowego placu, domu piątrowego, oficyny i ogrodów z przedsiębiorstwa dochód sześć i pół procentu. Na sprzedaż realność w Brzeżanach, na miasteczku dwa domy parterowe z ogrodem sążni kwadr. 600. Wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach św. Anny. [1076]

Do parkanów bardzo piękne słupy i podwaliny dębowe w różnych grubościach przy ulicy Sykstuskiej l. 66. do sprzedania. (1078)

Fortepian 7-oktawowy, w jak najlepszym stanie do sprzedania za cenę 130. złr Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej l. 10. we Lwowie. (1077)

Kto by miał do sprzedania powieść Sienkiewicza p. t. „Ogniem i mieczem" raczy zgłosić się do Adm. „Kurjera Lwow". (1080)

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych znanych fabryk: **Hofbauera, Hamburgera, Chytracka**; jakoteż przegrane, Stelzhammera na 7 oktaw z metalową płytą za 250 złr. i **pianino mahoniowe** za 180 złr. do sprzedania u fortepianisty **Karola Mareckiego**. Lwów ul. Kopernika gdzie biuro telegrafu. Gwarancja pisemna. (1041)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 2 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt i usługa. [1017)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pokoiku małego taniego a suchego, poszukuje się dla kawalera od 1. października. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow". pod dewizą „232".

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".